Opłata uiszczona rycz. | Tarnów, dnia 19 czerwca 1936 r. | Cena egzemplarza 15 gr.

PRENUMERATA kosztuje z dostawą w miejscu:	
miesięcznie	70
kwartalnie	2.
półrocznie	4.
rocznie	8
Prenumerata zamiejscowa:	
miesięcznie	—.90
kwartalnie	2 50
półrocznie	5 —
rocznie	10.—

HASŁO

OGŁOSZENIA	
Strona	350.- zł
½ strony	175.- „
¼ [illegible]	90.- „
[illegible]	45.- „
1/16 „	[illegible] „
1/32 „	„

Przed tekstem 100% drożej
W tekście 50% drożej
Drobne za słowo 30 groszy

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie, ul. Wigury 2 róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 20 | Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) | Rok XI.

Do polskiego pacierza.

„Każdemu panu i narodowi więcej na morskiem państwie zależy niźli na ziemskiem. Bo kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na się przywodzi, z wolnego niewolnikiem się staje, z bogatego ubogim."

Te słowa, jak słowa pacierza, winny umieć już dzieci. Taki krótki, a dosadny wyraz tego, czem jest morze dla Państwa, dla Narodu napisany został jeszcze w XVI. wieku. Napisał te mocne słowa arcybiskup gnieźnieński Dymitr Solikowski, powiernik Zygmunta III.

A jednak wieki płynęły... spokojnie czy buźliwie, a my zawsze obojętnie traktowaliśmy sprawę morza.

Gdy król Władysław IV budował flotę polską, kto go rozumiał? Kogo z nas porywały podróże Jana z Kolna czy Arciszewskiego, czy kto spieszył w ich ślady?

„Z wolnych — niewolnikami się staliśmy, z bogatych — ubogimi", gdyśmy stracili morze.

Trzeba błędy swoje poznać, przyznać się do nich i wyciągnąć z tego naukę dla przyszłego postępowania.

Spawiedliwość dziejowa nie była zbyt hojna ale kawałek wybrzeża, okienko na morze nam zwróciła.

Mamy więc znów Polskie Morze. Mieć je musieliśmy. Nad brzegiem Bałtyku, na Pomorzu legł twardy polski ród i trwał, nie zmyły go nawałnice dziejowe, ani pruskie ustawy nie zmogły, ani wiatry go nie przeinaczyły. Trzymał straż. Trwał wierny Bogu i Narodowi, Ojczyźnie w niewoli był wierny, aż do dnia, kiedy z grobu wstała.

I oddał zachowane dziedzictwo wskrzeszonej Rzeczypospolitej, a ta rozumie dziś czem był, jest i będzie dla niej POLSKIE MORZE

Dziś nietylko twardy nadmorski lud, ale wszyscy, trzydzieści trzy miljony ludzi, staje świadomie frontem do morza, bo zna jego wartości.

A zawsze stanie twardym murem w jego obronie.

Święto W. F. i P. W. w Tarnowie.

Staraniem powiat. i miejskiego Komitetu W. F. i P. W. odbyło się w dniach od 12 — 14 b. m. Święto Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego z następ. programem Zawody strzeleckie z broni sportowej na strzelnicy w ogrodzie strzeleckim — I miejsce P. W. K. do O. K. Tarnów (indywidualnie zwyciężyła Ostrężanka), II miejsce hufiec pozaszkolny P. W. K. do O. K. dalej w grupie Z. S. żeński I miejsce zajęła ob. Tyńska Alfreda z Ryglic a II miejsce zespół z Tuchowa. Zawody z broni wojskowej dały wyniki: I miejsce hufców szkolnych zajął indyw. Szwarnowiecki z I gimn., II miejsce zespół uczniów III gimnazjum. — W grupie zawodników broni sportowej: I miejsce - zespół III gimn. (uczeń Świerczek Józef), II miejsce — szkoła ogrodnicza. W grupie pozaszkolnej P. W. odniósł zwycięstwo z broni wojskowej Truchan Teodor z Z. S. Mościce, na II miejscu — Z. S. Siemiechów. Wyniki broni sportowej: I miejsce Z. S. Siemiechów (Truchan Teodor), II miejsce zajął Z. S. z Tuchowa. W grupie Związku Rezerwistów: I miejsce zespół z Podgórskiej Woli Juszczyk Józef, II miejsce Tuchów, na trzeciem miejscu znalazła się grupa harcerzy, stojąca poza konkursem.

BANK DEWIZOWY.

PRACUJ BOGAĆ SIĘ ZBIERAJ

a oszczędności składaj w Powszechnym Banku Związkowym na książeczki wkładowe imienne lub na okaziciela gwarantujące bezwzględną tajemnicę wkładu. Wkłady płatne na każde żądanie lub za wypowiedzeniem w centrali i oddziałach. Oprocentowanie od 5% do 6 % rocznie.

POWSZECHNY BANK ZWIĄZKOWY W POLSCE S. A.
Warszawa, Bielsko, Cieszyn, Drohobycz, Gdynia, Kraków, Lwów, Przemyśl, Stanisławów.
ODDZIAŁ w TARNOWIE UL. WAŁOWA 12.

Losy I klasy

36-tej Państwowej Loterji Klasowej
ze znanej szczęśliwej kolektury

Braci Safier
w Krakowie

już są do nabycia w subkolekturze

JÓZEFA
PERLBERGA
w Tarnowie, ul. Wałowa 8

1|4 losu 10 zł.,
1|2 losu 20 zł.,
1 los (cały) 40 zł.

Pięciobój lekkoatletyczny: I miejsce zajął indywidualnie Zielonka z II gimn. Poszczególne wyniki dnia: 100 metrów Kedras Roman 12 sek. Rzut kulą Zielonka Wł. m. 11.37. oszczep Zielonka Wł. 38.86, skok wdal Wilczyński Eug. 5.60, skok wzwyż Ziętara z I gi.nn. Regiec z II gimn. i Kozioł gimn. kupieckie, wszyscy po 145 cm. Sztafeta 4x100 I miejsce — III gimn., II miejsce — I gimn.

Trójbój żeński hufców żeńskich, I miejsce I gimn., II miejsce gimn., kupieckie. W grach sportowych startowało 5 zespołów. I miejsce w piłce nożnej II gimn., II miejsce III gimn. Siatkówka I miejsce II gimn, II miejsce III gimn.

Trójbój lekkoatletyczny hufców pozaszkolnych: miejsce Z. S. Tuchów, II miejsce Z. S. Tarnów. Trójbój żeński I miejsce Z. S. Mościce II miejsce Z. S. Ciężkowice. W biegu naprzełaj na 3 km. zwyciężył Władysław Smolarz z Z. Z. Ryglice w czasie 12·48,6 za nim Adolf Gawron z Z. S. Mościce w czasie 13.3. —

Wieczorem odbywały się ogniska, wieczornice na boisku koszar im. Emilji Plater. W niedzielę zgromadziły się wszystkie hufce i oddziały na boisku Sokoła, gdzie raport odebrał ppłk. Leńkos - Kowalski, dca garnizonu, poczem ks. st. kapelan Pinda odprawił mszę polową, zaś ks. dr. Młodochowski wygłosił podniosłe okolicznościowe kazanie. — Następnie odbył się obiad żołnierski dla zamiejscowych, poczem dokonano pokazów lekkoatletycznych i gier sportowych na boisku K. S. Metal, gdzie wręczono nagrody zwycięzcom, przyczem przemawiał starosta powiat. Lissowski oraz kmd garnizonu. — Święto W. F. i P. W. zakończyła wieczornica przy ognisku. Zawodami kierował por. rez. Nędzowski, z ramienia ośrodka W. F. prof. Jakubiec, przy pomocy mgr Pachonia i instruk. Radkiewicza (z ośrodka Kraków).

Pogrzeb zasłużonego kapłana.

Ś. p. ks. infułat dr. Józef Bomba zmarł przeżywszy lat 87. Zmarły otrzymał święcenia kapłańskie w r. 1874 z rąk biskupa Pukalskiego poczem był długoletnim profesorem historji i prawa kościelnego, a od roku 1887 rektorem seminarjum diecezjalnego.

Ś. p. Zmarły był założycielem bursy dla ubogich terminatorów, którą umieścił w swoim mieszkaniu, nadto założył on muzeum diecezjalne. W roku 1915 został proboszczem parafji katedralnej, a póżniej wikarjuszem generalnym ks. arcybiskupa ś. p. dr. Wałęgi.

Ś. p. ks. Bomba ukrywał w czasie inwazji rosyjskiej i leczył w swem mieszkaniu pułk. Legjonów Polskich Łapińskiego. Był on wzorem kapłana patrjoty, a jego nieprzeciętne zalety serca i kryształowy charakter zjednały mu ogólną miłość i powszechny szacunek.

W pogrzebie zasłużonego kapłana wzięli liczny udział przedstawiciele władz, oraz mieszkańcy Tarnowa.

Wyprowadzenie zwłok odbyło się w południe po nabożeństwie w Katedrze. Kondukt prowadzili ks. biskupi dr. Lisowski i dr. Komar w asyscie duchownych wszystkich hierarchji, kleru, zakonów i tp.

Zwłoki zasłużonego kapłana spoczęły w grobowcu na starym cmentarzu.

Dlaczego Tarnów nie otrzymał „Domu dla dzieci”.

Z rozpoczęciem wiosennych robót budowlanych, odbył poseł ziemi tarnowskiej ks. Dr. Lubelski konferencję z p. dyrektorem Czarneckim z Funduszu Pracy, rezultatem czego było przyznanie dla Tarnowa 100.000 zł. na budowę „Domu dla dzieci“

Budowa ta miała być natychmiast rozpoczęta, po stworzeniu w Tarnowie Komitetu Obywatelskiego budowy Domu dla Dziecka.

W tym celu zwrócił się ks. poseł Lubelski do p. prezydenta Dra Brodzińskiego, lecz ten oświadczył, że Tarnów nie potrzebuje takiego domu. Kiedy więc miesiące upływały, i nie zwrócono się w tej sprawie do Krakowa, dyrekcja Funduszu pracy oddała te 100 tysięcy miastu, Biała na budowę Domu dziecka.

Tak straciliśmy bardzo potrzebny budynek i możliwość zatrudnienia pewnej ilości bezrobotnych.

Wakacje - turbacje medytacje.

Zbliżają się wakacje. W zakładach kończy się nauka. Ci najstarsi opuszczają na zawsze zakłady ze świadectwem dojrzałości i trzeba im wierzyć że są dojrzali, skoro mają to czarne na białem.

Już za dni kilka rozdadzą i tym młodszym świadectwa z dobrym i gorszym postępem i młodzież podąży na zieloną trawkę, aby wypocząć po trudach roku szkolnego. Trzeba jednak przyznać, że młodzież w ogólności dziś w szkołach się nie przepracowuje a ciało nauczycielskie udostępnia im naukę w sposób jaknajbardziej przystępny tak, że młodzież dziś w domu prawie wcale lekcyj nie odrabia, a prawdę powiedziawszy nie wiele miałaby czasu na takie odrabianie, zajęta sportem, kółkami społecznemi, świetlicami i t. d.

Toteż często profesorzy wyższych uczelni oświadczają, że dowodem dojrzałości młodego akademika, jest jego świadectwo zdania matury.

Ciężki jest obecnie los ciała pedagogicznego. Już samo przez się, ucznia łagodnie się traktuje — dając mu wszelkie możliwości uzyskania promocji, a jeśli taki jeden z drugim już rękami i nogami broni się przed dobrą notą, i kiedy profesor zmuszony jest wlepić mu dwóję, wtedy rodzi się tragedja i uczeń grozi półmetrową spluwą.

Stosunki te są wielce smutne.

I winę ponoszą tu w dużej mierze rodzice, którzy ustosunkowują dzieci częstokroć prawie że wrogo do szkoły, spychając prawie zawsze winę złej noty na profesora. Piszę to na marginesie nowej tragedji, jaka rozegrała się w III gimnazjum. Gimnazjum to, może jedno z najlepszych w Polsce ma dyrektora, który nie jest przełożonym, lecz raczej ojcem i przyjacielem młodzieży. Całe ciało pedagogiczne nastawione jest na ułatwianie rozwoju duchowego młodzieży. I jeśli w takim zakładzie naukowym, ciało pedagogiczne zmuszone jest uczniowi dać notę nieodpowiednią, to już napewno niesprawiedliwością jawną byłoby tego chłopca przepuścić do wyższej klasy.

Chłopiec o tem dobrze wie, lecz cała ta młodzieńcza brawura z rewolwerem, robiona jest dla domu. Rodzice muszą uwierzyć, że on, właśnie on, jest kozłem ofiarnym złego profesora. Tragedje takie nie miałyby miejsca gdyby uczeń był świadom, że rodzice zdają sobie sprawę z lojalności nauczyciela wobec ucznia.

Głośne komitety rodzicielskie, winny w tym sensie pracować, a mamy nadzieję, że tragedje młodzieży szkolnej przy końcu każdego roku nie powtórzą się.

Z nadejściem wakacji ma pater familias dużo kłopotów. Bo zanim powiąże się tłomoki z pościelą, leżakami, maszynką do kawy i pięciu pękniętemi talerzami, ile to on musi też nalatać, ile naprosić o podpisy, ile banków obejść aż dostanie te 300 zł. konieczne, aby rodzina pławiła się w zieleni łąk i lasów. Ale ci nie należą jeszcze do najbiedniejszych. Są tacy co i podpisów nie dostaną i nerwus rerum w postaci pożyczki nie zdobędą. Familja tych nieszczęśników będzie plażować na trawnikach w Strzeleckim lub na skwerach, które suchotniczo wegetują na różnych ulicach.

Mówią, że w Magistracie pakują skrzętnie kufry — gdyż pan prezydent jedzie leczyć nerwy - albowiem rządzenie miastem mu nie służy.

Jeszcze kilka dni — a wszystko się rozjedzie — a w Tarnowie zapanuje kanikuła bez machlojek, plotek i złośliwości.

Ci co pozostaną będą kąpać ciało grzecznie w Dunajcu (ach! czemuż wielebna dyrekcja kolei nie zatrzymuje pociągów przy moście) i chadzać na górę Marcina na kwaśne mleko.

Sadyzm czy zła wola
Dra Brodzińkiego.

Już wielokrotnie pisaliśmy o złym stanie ulicy Wałowej, o tych dziurach w chodniku, które stały się plagą dla mieszkańców Tarnowa. Pan prezydent widocznie się zgniewał naszymi artykułami i rozkazał wzdłuż całej ulicy powydzierać co krok tafelki i zasypywać powstałe dziury wszelakim śmieciem i żużlem.

Ulica Wałowa, główna ulica Tarnowa, przedstawia wprost widok straszny.

Ludzie stają zdumieni i przypatrują się ze zgrozą, tej nowej radosnej twórczości naszego pana prezydenta. Obcy ludzie, którzy przyjeżdżają do Tarnowa klną, zmuszeni przechodzić ulicą Wałową, twierdząc, że chodniki takie przed stu laty spotykało się w Pilźnie.

My — aczkolwiek przygotowani zawsze jesteśmy na wszelakie dziwy p. prezydenta, nie wierzyliśmy, aby tak pour passe les temps albo dla zadowolnienia wrodzonej złośliwości, rozwalać bruki uliczne i okrywać je żużlem, który podczas wiatru pędzi czarnemi smugami po ulicy zasypując płuca przechodniów, oraz wszystkie sklepy czarnym pyłem, podczas deszczu znów tworzy się pod nogami czarna maź, tak, że ubranie i obuwie przechodniów stają się do kominiarskiej odzieży podobne. Co gorsza jednak, już się zgłosiło u nas kilku poszkodowanych, którzy na tych dziurach powykręcali sobie nogi.

A nasz ojczym miasta się śmieje.

Widok tak ohydnie zniszczonej ulicy go nie gnębi. — W Pilźnie i na polach ropczyckich są ścieżki bez bruków i tak się po nich chadza. —

My tarnowiacy, przyzwyczailiśmy się jednak od wieków do pewnej cywilizacji i żądamy aby nasz prezydent skoro już postawiliśmy go na tym zaszczytnym stanowisku. zapomniał o błotach i rowach ropczyckich przedmieść, a przystosował się do naszych wymagań większego miasta. Tutaj obywatele płacą wysokie podatki miastu i wymagają, aby za swe pieniądze, otrzymali to, co się im prawnie należy.

Słyszeliśmy i to z ust członków magistratu, że p. prezydent kazał powyrywać na ulicy Wałowej płyty z chodników, aby zmusić właścicieli domów do naprawy bruków. Jakżeto — przecież p. Dr Brodziński jest prawnikiem, a będąc już 2 lata na magistracie chyba wie — że naprawa ulic należy do Zarządu miasta, i żaden obywatel w tych ciężkich czasach nie będzie miastu czynił podarunków. Takie czy owakie podłoże tej smutnej sprawy wydzierania chodników wskazuje nam, że miastem naszym rządzi osoba zupełnie nie nadająca się na to wybitne stanowisko, wymagające zdrowych nerwów, rozwagi, rozumu i taktu. Dwa lata patrzymy z trwogą na zygzaki rządów Dra Brodzińskiego. Obecnie zdaje się nam, że nikogo niema już w mieście oprócz kilku (protektionskinder) pana prezydenta, którzyby nie modlili się o usunięcie tego przed 2 laty wybranego dla sanacji miasta, sanatora. Dwa lata te wykazały, że kąt widzenia p. prezydenta w sprawie uzdrowienia stosunków jest nieco znachorski, a podejście jego do spraw miasta podobno jest do wyczynów baby Jagi, która we wsi odczynia żarżącym węgielkiem choroby. My zaś potrzebujemy lekarza — albowiem znachorstwo tych ostatnich 2 lat uczyniło nasze choroby i słabostki chronicznemi i epidemicznemi.

Zwracamy sie przeto z całym zaufaniem do p. starosty Lissowskiego, który w każdej potrzebie powiatu wykazuje że jest ojcem ludności, aby zechciał w tej tak niezmiernie ważnej sprawie, zwrócić się do p. premjera Sławoj-Składkowskiego i przedłożyć mu serdeczne bolączki miasta Tarnowa, które licząc 50 000 mieszkańców, nie może być traktowane niby miasteczko Broda na Polesiu.

Pragnieniem naszem jest, aby p. premjer Składkowski, jeśli kiedyś znów odwiedzi nasz stary gród oglądnął ulicę Wałową. Jesteśmy przekonani, że ten który tak bezwzględnie stoi na straży ładu, porządku, i dobra obywatela, zobaczywszy to, czy złośliwe, czy nieudolne niszczenie ulicy — zareaguje na to w odpowiedni i znany nam sposób.

Druzgocąca ocena działalności
prez. Dra Brodzińskiego.

W poniedziałek przybył do Tarnowa p. Wojewoda Gnoiński w towarzystwie wicewojewody p. Małaszyńskiego i radcy Stańkowskiego.

Pan Wojewoda zwiedził budujący się Dom dla starców, stworzony z inicjatywy ks. prefekta Szymańskiego, poczem w towarzystwie p. wicestarosty Choczyńskiego i ks. Szymańskiego zwiedził baraki dla bezdomnych na Hucie.

Po zwiedzeniu izb mieszkalnych, dziedzińca i dalszych ubikacyj, stwierdził p. Wojewoda karygodne niedbalstwo Zarządu miasta w utrzymaniu porządku i higjeny w baraku i wyraził się „*że przejechawszy całe swoje województwo nigdzie nie spotkał takiego skandalicznego nieporządku, brudu i braku wszelkich najprymitywniejszych urządzeń higjenicznych.*

W barakach brak jest również *światła elektrycznego* i ludzie świecą naftą i świeczkami, co w łatuopalnym drewnianym baraku łatwo może sprowadzić pożar. *Brak jest również aparatów przeciwpożarnych*, a że straż pożarna spowodu wąskiego prowizorycznego mostka, nie łatwo mogłaby się w razie pożaru dostać tam na miejsce, baraki musiałyby się stać w zupełności pastwą ognia.

Ze zdumieniem oglądał p. Wojewoda stancyjki *w których się gnieździ po kilka obcych so bie rodzin.* Krytyka p. Wojewody była wprost druzgocąca. P. Wojewoda polecił p. prezydentowi miasta Drowi Brodzińskiemu wyrazić swoje oburzenie, na skandaliczne stosunki panujące na Hucie.

Gdyby tak jeszcze zobaczył p. Wojewoda ulicę Wałową, i dzieło p. prezydenta „Dom noclegowy“ napewno „entuzjazm“ jego dla naszego prezydenta by wzrósł. Zdaje się nam, że obecnie samopoczucie p. prezydenta, który twierdzi zawsze, że czyni łaskę miastu piastując najwyższą tego miasta godność, wielce zmaleje.

Czy p. prezydent Dr. Brodziński poda się do dymisji?

Po mieście krążą pogłoski, że p. Dr. Brodziński wyjechał do Krakowa aby złożyć na ręce p. Wojewody swą dymisję.

Decyzja ta p. prezydenta znalazłaby uznanie całego tarnowskiego społeczeństwa, albowiem 2 lata działalności p. Dra Brodzińskiego wykazały, że na stanowisko 50 tysiącznego miasta p. Dr. Brodziński jest zupełnie nieodpowiedni.

Dlaczego nie zwołuje p. prezydent Rady Miejskiej.

Po ostatnich wypadkach i zmianach w Zarządzie miasta i w Radzie, zdawałoby się że p. prezydent zwoła natychmiast Radę miejską aby się zastanowić nad dalszą pracą w nieco odmiennych warukach. Z wystąpieniem bowiem radnych żydowskich z „Partji Pracy“, traci p. prezydent bezwzględną większość i zdany jest na łaskę i niełaskę opozycji. Dlatego też widocznie nie kwapi się p. prezydent ze zwołaniem Rady i załatwia konieczne uchwały przez posłanie do podpisu kurendy do poszczególnych radnych.

Kto będzie prezydentem?

W razie opróżnienia stolca prezydentowskiego mówią powszechnie w Tarnowie, że życzeniem obywateli jest oddanie tej godności p. Drowi Goździewskiemu, znanemu i cenionemu obywatelowi naszego miasta, doskonałemu organizatorowi, człowiekowi o wysokim intelekcie, wielkim rozumie, i tak koniecznym „sercu dla spraw miasta“ i jego obywateli. Klub żyd. życzyłby sobie na prezydenta p. Kołodzieja, aby w ten sposób opróżniony fotel wiceprezydentowski im się dostał.

Socjaliści wyłonią kandydaturę prof. Kasdra Ciołkosza.

Zrozumiałą jest rzeczą, że wyłoni się jeszcze wielu kandydatów.

Dr. Brodziński nie zna swych dawnych kolegów.

Jak się dowiadujemy, przed przeszło miesiącem wpłynęło senzacyjne dzniesienie sędziego okręg. p. Michała Hodynieckiego przeciwko obecnemu prezydentowi m. Tarnowa p. Drowi M Brodzińskiemu.

Tło sprawy jest następujące:

Pewna kobieta odniosła się do prezydenta m. Tarnowa w jakiejś sprawie i w trakcie rozmowy wymieniła nazwisko sso. p. Hodynieckiego, na którego też się powoływała. Na to p. Dr. Brodziński miał oświadczyć. „Hodynieckiego nie znam i nie chcę znać“. Pani N. o tym incydencie opowiedziala sędziemu Hodynieckiemu, który uznał to za zniewagę jego, jako urzędnika i zrobił doniesienie do Prokuratury. Prokuratura jednak sprawę umorzyła, wychodząc z założenia że sprawa jest skargowo-prywatna.

Na to postanowienie prokuratora tarnowskiego sędzia p. Dr. Hodyniecki zrobił zażalenie które rozstrzygać będzie sąd okręgowy.

Jak wiemy p. Dr. Brodziński był przed objęciem prezydentury sędzią i kolegował z p. Hodynieckim, który jest sówniež jak i Dr. Brodziński zasłużonym legjonistą.

Matura.

Po egzaminach w I gimn. państwowem w Tarnowie otrzymali świadectwa dojrzałości:

Adamus Bron, Alban M., Blumenkranz P., Chodaczek T., Duda Włodz., Fronczak Aleks, Fronczak Wł., Fuchs A., Głuszak P., Gorzejowski J., Grzyb J., Kaleciak P., Kania W., Kostman B., Kuczek Fr., Kura St., Liderlewski A., Manaczyński Z., Matyjewicz St., Modelski St., Potępa Wł., Pociej Wł., Serad Wład., Sęk Jan, Szancer A., Słowił S., Solak L. Skoczeń Fr., Świerczek A., Wielgus K., Witek A., Wzorek S., Zagaja J., Zborowski M.

Dziewięciu uczniów reprobowano.

Osobiste.

Wicestarosta mgr. Choczyński rozpoczął urlop wypoczynkowy.

—§—

Kierownik Wydziału Śledczego P. P. komisarz Henryk Dzierżyński został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Chrzanowa.

Na miejsce jego przybył z Warszawy kom. Buben.

Z ostatniej chwili.

Pogłoski okazały się przedwczesne. Pan Dr. Brodziński wezwany był do Krakowa w sprawie Kom. Kasy Oszczędn.

Jak się dowiadujemy, ustanowiony będzie w tej instytucji komisarz. O dymisji nie było narazie mowy. — Według nas sam fakt dymisji jest uboczny. Ważnem jest jak zareagowało miasto na tą nieprawdziwą wiadomość.

W mieście zapanowała radość, prawie obcy ludzie dochodzili do siebie składając sobie życzenia.

Mówiono o pochodzie i lampionach.

Tak — ojciec miasta, zdobył sobie u obywateli miłość.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Wiktor Kurzyński
Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera.